

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznej

Dla robotników 4 zł.
Odesz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Aut. listów anonimowych

nie wnieszcza się

1933 r.

PRĄD

Wtorek 14-go lutego

№ 28

Krwawe bójki w Niemczech

BERLIN, 13.2

Krwawe rozprawy polityczne, jakie rozegrały się w niedzielę miały niezwykle ostry przebieg.

Z Wrocławia, Eisleben, Dortmundu, Muenster i td. donoszą o licznych ofiarach zająć. Wszędzie dochodziło do strzelaniny pod czas pochodów i manifestacji hitlerowskich. W Dortmundzie nieznanymi sprawcami zakłóci na śmierć górnik—komunistę. W Muenster narodowi socjaliści ciężko zranili w czasie bójki socjaldemokratę

Do licznych starć doszło również w ciągu ubiegłej doby w Berlinie, gdzie wskutek bójki pomiędzy komunistami a narodowymi socjalistami odniosło rany 10 osób, z czego 4 śmiertelne. Policja wielokrotnie interweniując aresztowała wielu uczestników bójek i skonfiskowała pewną ilość broni palnej.

Do niezwykle krwawego starcia doszło pomiędzy komunistami i hitlerowcami w miasteczku przemysłowym Eisleben. Z siedziby organizacji komunistycznej zaczęto nagle ostrzeliwać pochód oddziałów szturmowych. Wywiązała się ostra wymiana strzałów pomiędzy obu stronami.

Trzech uczestników zająć padło trupem, 20 zaś odniosło ciężkie rany. Kilku z nich walczy ze śmiercią. W celu położenia kresu starciom musiano wezwać policję z okolicznych miejscowości. Prokurator w Halle zakazał policji w Eisleben dawać informacje o

przebiegu zająć.

Pochód narodowo-socjalistyczny ostrzelano również w Dessau, gdzie zraniono dwóch szturmowców. Policja po oddaniu salwy przystąpiła do rozpraszania walczących.

Wyrażnie przeciw Japonii skierowane są zalecenia w Lidze Narodów

GENEWA 12, 2

Komitet redakcyjny który miał powierzone opracowanie tekstu zaleceń końcowych zgromadzenia ligi narodów co do załatwienia sporu japońsko chińskiego, zakończył swoje prace

Opracowany tekst zaleceń obejmuje trzy części.

Pierwsza przypomina postanowienie paktu Ligi Narodów, paktu paryskiego i traktatu dziełnicu mocarstw, podkreślając, że traktaty te

muszą być ściśle przestrzegane. Dalej przytoczony jest tekst dziesięciu zasad proklamowanych przez komisję Lyttona.

Zgromadzenie ma przyjąć te zasady przewidując w szczególności autonomję Mandżurji przy utrzymaniu suwerenności i integralności administracyjnej Chin.

Drużga część zaleceń proponuje utworzenie komitetu negocyjacyjnego który miałby za zadanie wprowadzenia w życie proklamowanych przez zgromadzenie zasad. Pierwszym zadaniem komitetu miałoby być przeprowadzenie wycofania wojsk japońskich do strefy kolejowej. W razie trudności komitet odwołałby się do zgromadzenia które orzekłoby która ze stron nie stosuje się do zaleceń. Do udziału w Komitecie byłoby zaproszone Stany Zjednoczone i Rosja.

Trzecia część zawiera zalecenia dla wszystkich członków Ligi nieuznania państwa Mandżurji i nieczynienia niczego co mogłoby utrudniać pracę komitetowi negocyjalnemu Państwa które nie są członkami Ligi będą prośzone do zajęcia tego stanowiska.

Komitet 19tu zbierze się dla przestudiowania całości raportu Nadzwyczajnie zgromadzenie zbierze się w końcu bieżącego lub na początku przyszłego tygodnia.

Wielkie trzęsienie ziemi w Chinach.

PARYŻ, 13. 2.

„L'Echo de Paris” podaje wiadomość o wielkiem trzęsieniu ziemi w głębi chińskiej prowincji Kansu. Jeśliby wiadomość ta okazała się ścisłą, byłaby to największa katastrofa trzęsienia ziemi w ostatnich czasach.

Wiadomość o żywiołowej klęsce przywieśli do Pekinu jeźdźcy, którzy przybyli na wielbłądach z głębi kraju. Według ich opowiadań trzęsienie ziemi nawiedziło zachodnią część prowincji Kansu 26 grudnia.

Wstrząsy podziemne miały być tak potężne, że w ciągu niespełna dwóch minut kilka miast zamienionych zostało dosłownie w gruz. Grozę sytuacji potęgowały w następstwie pożary.

Straty w ludziach mają być olbrzymie i wynoszą w przybliżeniu 70.000 zabitych. W nawiedzonej klęską prowincji panuje dotkliwy głód. Grasują tam silne bandy komunistyczne.

48 samolotów wojskowych dostarczą Włochy Węgrom

PARYŻ 13, 3

Pomimo oficjalnego, „Echo de Paris” podtrzymuje nadal informację, podaną przed kilku dniami przez prasę francuską, o dostarczeniu Węgrom przez Włochy 32 samolotów wojskowych.

Dziennik przy tej okazji wymienia następujące szczegóły: z 32 wspomnianych apar

tów 12 samolotów myśliwskich firmy „Fiat”, wyposażonych w motory o sile 440 hp, 20 samolotów obserwacyjnych i bombowych, również firmy „Fiat” posiada motory o sile 550 hp.

32 samoloty już dostarczone i ulokowane w bezpiecznym miejscu na Węgrzech. Stanowi to tylko część transportu wynoszące

go ogółem 48 samolotów wojskowych, które Włochy mają dostarczyć Węgrom. Transport tych samolotów dokonany został w różnych terminach w ubiegłym miesiącu. Samoloty do starzone grupami po 6 i 7 sztuk, przelatując ponad terytorjum Austrii, na wysokości 6000 metrów. Na wysokości tej nie można ich było spozrzeć. Samoloty wystartowały z Polmezzo.

Znów nowe promienie śmierci

Mimowolny wynalazek uczonych niemieckich.

W laboratorium w Monte Genoroso grupa fizyków niemieckich dokonała prób rozbięcia atomu przy pomocy prądu elektrycznego o bardzo wysokim napięciu, o czym donosiliśmy w swoim czasie dość szczegółowo.

Fizycy zamknęli składniki ołowiu w tubie kwarcowej i przepuścili przez nią prąd elektryczny o sile trzech milionów wolt. Wynik tego był taki, że z ołowiu powstały dwa nowe gazy.

W chwili przepuszczania prądu przez tubę został zabity szczur, znajdujący się w odległości jednego metra od miejsca przeprowadzonego doświadczenia naukowego. Szczur padł nieżywy, nie mając żadnego zetknięcia z prądem.

Tak więc przypadkowo miano odkryć nowe promienie śmierci. To, co uważano i uważa się jeszcze za fantazję bujnej wyobraźni powieściopisarzy, zostało stwierdzone pomimo w obecności wielu uczonych.

Niezawodnie fakt ten podniecił niezwykle tych uczonych w Niemczech, którzy ustawicznie pracują nad stosowaniem nowych wynalazków do użytku wojennego. Niemcy to bowiem w ostatniej wojnie zaczęli pierwszy stosować, jako broń wojenną, różne wynalazki chemiczne, głównie gazy trujące, a nie wa-

hali się też podobno rozsiewać po świecie za razków chorób, szczególnie influenzy, która tyle ofiar zabrała w całym świecie. Była to jednak broń obosieczna, gdyż nie oszczędziła samych Niemców.

Tragedją ludzkości jest fakt, że rozum ludzki, pracując wciąż nad nowymi wynalazkami, które mają ułatwić życie ludzkości, równo cześnie pracuje nad wynajdywaniem coraz to nowych i coraz bardziej morderczych sposobów zabijania ludzi.

Dowiedziawszy się o tem nowym odkryciu uczonych niemieckich, jedno z pism paryskich zwróciło się do znanego fizyka francuskiego profesora D'Arsonval z zapytaniem, co sądzi o wynalazku niemieckim. Profesor, na wystosowane do siebie zapytanie, odpowiedział.

— Nie wiem, nic o powyższych doświadczeniach, ale przy obecnych możliwościach zniszczenie życia przy pomocy promieni jest możliwe, ale na razie na małą tylko odległość: jeden do dwóch metrów. Powiększenie zasięgu działania tych promieni kierowanie nimi stanowi zagadnienie, które będzie trudniejsze do rozwiązania od samego wynalezienia tych promieni.

Malaria.

Międzynarodowa komisja badania malarji, stanowiąca jeden z wydziałów Ligi narodów, ogłosiła sprawozdanie ze stanu tej plagi na całym świecie w styczniu 1931 r.

Z liczby 108 państw, które przysłały powyższej komisji raporty w tej sprawie, tylko 15 oświadcza, że u nich malarja nie istnieje.

Najstraszniej sroży się plaga tej choroby w Afryce podzwrotnikowej, gdzie w pewnych okolicach wszyscy bez wyjątku mieszkańcy są nią zarażeni. W Indiach przedgangesowych latnieje sto milionów ludzi chorych na malarję. W Indochinach i w Indiach holenderskich choruje na nią od 10 do 56,9 proc. ludności. W niektórych krajach malarja przyjmuje postać endemiczną, w innych zaś — epidemiczną.

W prowincjach Indji, narażonych na wielkie powodzie periodyczne, powtarzające się co 8 do 10 lat, malarja wyrządza w la-

tach tych powodzi spustoszenie okropne, liczba bowiem zgonów wśród osób nią dotkniętych sięga 50 proc. Podczas niedawnej epidemii takiej w Delhi ocalała tylko czwarta część mieszkańców tego miasta.

W Siamie na 10 milionów ludności umiera rocznie na tę straszną chorobę około 50.000 osób.

Z pomiędzy około 1.200 gatunków komarów, 30, a wśród nich najbardziej rozpowszechniony Anopheles, przenosi zarazki malarji na ludzi.

Srednia liczba ludzi wyleczonych corocznie z tej choroby wynosi około 17.524 000 osób, dla skutecznego jednak zwalczania wszędzie malarji, trzeba mieć — jak obliczono — 1,384 745 kg. chininy rocznie, gdy tymczasem produkcja tego zbawczego środka wynosi na całym świecie zaledwie 450.000 kilogramów rocznie.

Kolej przez Afrykę

Od dawna już opracowywane są plany wdarcia się w głąb „Czarnego Łądu” — Afryki linja kolejowa. Projekty te w ostatnim czasie są już blzkie realizacji. O korzyściach tego gigantycznego przedsięwzięcia czytamy rzeczowy artykuł w czasopiśmie „Przyroda i Technika”.

W dobie dzisiejszego kryzysu, kurczących zmaganiach, których jesteśmy świadkami bo daj na całej kuli ziemskiej, na konferencjach ekonomicznych, omawiających sposoby zaradzenia dzisiejszej sytuacji, coraz częściej powtarza się słowo: „Afryka, kraj, który ma 4 mieszkańców na kilometr kwadratowy, olbrzygie bogactwa mineralne, niewykorzystane zasoby energetyczne, wspaniały teren dla olbrzymich rentownych inwestycji, które mogłyby zatrudnić setki tysięcy bezrobotnych, będąc zarazem rynkiem zbytu produktów przemysłowych Europy. Afrykę, którą ominęły wielkie fale emigracyjne obecnie traktować trzeba jako nowy, najbliższy obszar emigracyjny, który ma tem większą przyszłość przed sobą, że korzystając z najnowszych zdobyczy wiedzy i doświadczenia, właściwie zaczyna swe życie.

Osią, dokoła której wiruje cały kompleks zagadnień ekonomicznych prawie całej Afryki

na której opierają się bogate przewidywania ekonomistów, handlowców i przemysłowców, jest projekt bezpośredniego połączenia kolejowego brzegów morza Śródziemnego w Algierze z Kapsztadem, owej drogi, która zbliży wewnątrz Afryki do Europy, by przyjąć fale luzu i produktów.

W Afryce, której linja brzegowa morska jest niewspółmiernie mała do obszaru lądu, gdzie odczuwają się brak dobrych portów naturalnych, taka właśnie droga komunikacyjna nabiera zasadniczego znaczenia i może odegrać olbrzymią rolę. Jeśli do tego dodamy, że linja ta odgałęzieniami swemi wzdłuż morza Śródziemnego łączy Port Said z Tanem i siecią kolejową europejską, oraz że osiowo przecinając Afrykę, powiąże już istniejące linje, łączące głąb afrykańską poszczególnych kolonii z morzem, ro znaczenie takiej sieci stało się aż nazbyt widoczne, a zdaniem eksploratorów kolonialnych niezbędne. Bo jakże wątpić w potrzebę i znaczenie kolei, która łączy między sobą 100 milionów czarnych tubylców z trzema milionami Europejczyków, która pozwoli odbywać podróże kilkodniowe zamiast poprzednich tygodni i, przecinając wszystkie strofy, łączy kraje o wy-

sokiej kulturze z obszarami, pozbawionymi całkowicie cywilizacji.

Jeden chociażby z wielu przykładów z rzeczywistości potwierdza tę konieczność; w chwili obecnej w rozbudowującej się przemyśle Afryce istnieje poważne zagadnienie zamiennych części maszynowych. Chcąc przewidzieć wszystkie możliwe uszkodzenia np. jakiejś maszyny pracującej, trzeba by posiadać olbrzymią ilość części zapasowych które tracą zupełnie wartość przy zamianie modelu, lub zgodzić się na wstrzymanie prac od 3 do 6 tygodni w razie uszkodzenia, do czasu otrzymania drogą morską zamówionej telegraficznie części maszyny; ileż to czasu oszczędziłoby połączenie kolejowe!

Myśl osiowego szlaku komunikacyjnego poprzez Afrykę nie jest koncepcją nową: prze prowadzili ją częściowo Anglioi w swych kolonjach wschodnio-afrykańskich, linja ta jednak nie jest w stanie obsłużyć całej Afryki.

Jeśli obecnie myśl kolej transafrykańskiej jest przedmiotem obrad czy uzasadnień, przechodząc okres przygotowawczy, to część tej, kolej transaharyjska, weszła już na teren konkretny i jest w przededniu realizacji.

Myśl przecięcia Sahary koleją wydaje się dla wielu technicznie niemożliwą, za trudną. Niewątpliwie trudności. Jedną to przestrzeń, druga to klimat i piasek. Nie wydają się jednak te obiekcje nie do przezwyciężenia dla inżynierów, projektujących linję; mamy tu zresztą szereg przykładów dokonanych budowli, które przekonanie to tylko potwierdza, i tak w 1862 roku Amerykanie budują pierwszy „Pacific-Railway” poprzecz 3.000 km, pustynnej Newady, Słonego Jeziora i Gór Skalistych, bardziej niedostępnych niż Alpy. W trakcie budowy jest kolej Panamerykańska, która łączy Kanadę z Argetyną; 11.3000 km., tej linji już jest wykona. W Australji istnieje Transaustraljan Railway, która łącząc Freemantle z Port-Augusta, przebiega 1.700 km. przez pustynię Wiktorji.

Kolej transaharyjska, mając niewątpliwie nie mniej trudności i przeszkód, niż każda z tych wymienionych kolei, posiada szereg okoliczności sprzyjających budowie; oto ostatnio odkryto w Kenadsa w prowincji Oranomańska poważne zagłębie węglowe, które ułatwi powstanie termicznej elektrowni, przeznaczonej dla zasilania zelektryfikowanej linji transaharyjskiej. Z drugiej strony wyzyskane siły wodne Nigru będą spełniały to samo zadanie na przeciwnym końcu kolei.

W dziedzinie wymiany towarów trudno przypuszczać, by droga ta szły ładunki z nad morza Śródziemnego do Kapsztadu, natomiast pewnem jest, że rozwinie się między poszczególnymi krajami silny ruch wymienny, o którym dziś jeszcze słabo mamy pojęcie.

Szereg przykładów, wziętych z handlowych rynków afrykańskich, całkowicie popiera to przypuszczenie. Naprzykład Algierja po prostu niema co zrobić ze swoim winem, które obecnie stanowi poważną groźbę dla tejszej produkcji w metropolji (Francji). W chwili gdy będzie można szybko przetransportować je wagonami-cysternami, do posiadłości nad brzegami zatoki Gwinejskiej, niebezpieczeństwo to zniknie zupełnie.

W Sudanie i nad brzegami jeziora Czad hodowane są olbrzymie stada bydła, które nie mają nabywców, natomiast całe pobrzeże zatoki Gwinejskiej i Francuska Afryka Ekwatorialna są zupełnie pozbawione mięsa. Sudan Nigerja i Haute Volta transaharyjskim szlakiem przesłałyby do Europy mrożone mięso kukurydzą oleje i tłuszcze roślinne, bawełnę, kauczuk skóry itd.

W kierunku przeciwnym przybyłoby z Europy skondensowane mleko, wytwory mączne, szkło, ubrania, wyroby przemysłu żelaznego. Algierja i Marokko stałyby się potężnymi dostawcami Francuskiej Afryki Zachodniej. Marokko w szczególności przez swoje odgałęzienia kolejowe do portu Agadir mogłoby zaopatrzyć Sudan i Czad suszonymi solonymi rybami, owcami i jarzynami.

Zapoczątkowania robót tej największej imprezy technicznej współczesnej spodziewać się należy już w bardzo blizkiej przyszłości.

Walka o Pomorze zaczyna się

Na Pomorzu szczególnie wśród ludności rdzennej pomorskiej, panują od kilku miesięcy w związku ze wzrastającą niemiecką propagandą rewizjonistyczną nastroje wręcz przerażające. Idą tam z ust do ust najpotworniejsze nie dające się powtórzyć pogłoski. Niewątpliwie kłamstwa te rozsiewają umyślnie agenci niemieccy a propaganda niemiecka celowo chce podważyć wiarę ludu pomorskiego co do jego przyszłych losów politycznych.

Zjazd posłów narodowych, odbyty w dniu 28-go ub. mies. w Toruniu, zajmował się właśnie temi defetystycznymi nastrojami pomorskimi i aby im się przeciwstawić, ogłosił był rezolucję niezwykle ostrą w treści i w tonie oraz wyraźnie zaznaczającą, iż gdyby jakkolwiek minister chciał przehandlować Pomorze na drodze dyplomatycznej, zginie od kuli pierwszego ucziwego Polaka.

Z tych samych względów w senacie zaślony Pomorzanie ks. senator Bolt domagał się od rządu, aby dla uspokojenia ludności pomorskiej ogłosił ze swej strony wyraźne i silne oświadczenie przeciwko akcji rewizjonistycznej Niemiec. Odpowiedział mu min. Pieracki, który był wtedy na komisji senackiej że żądanie to „skierowane jest pod niewłaściwym adresem...”. Później jeszcze poseł rządowy Tebinka wyjaśnił w Sejmie, że uchylałoby godności naszego rządu, jeśliby każdorazowo zabierał głos, gdy „jakiś stary pryk” domaga się przyłączenia Pomorza do Niemiec.

Rząd nie spełnił więc dotąd życzenia ks. senatora Bolta, który przestając z ludem pomorskim od kilkudziesięciu lat zapewne posiadał dostatecznie poważne przyczyny ku temu, aby się domagać ukazania się dla uspokojenia tego ludu oficjalnego oświadczenia rządu — pisze „Lech”.

Tymczasem na Pomorzu takie nastroje defetystyczne mogą grozić wręcz nieobliczalnymi dla sprawy polskiej skutkami. W dodatku obok niewątpliwych agentów niemieckich, którzy ludność tamtejszą bałamucają najpotworniejszymi kłamstwami, panikę na Pomorzu sieją również niektóre gazety sanacyjne. Przed kilku miesiącami zwracaliśmy uwagę na znamienny występ sanacyjnego dziennika „Ilustrowany Kurjer Pomorski”, wychodzący w Chełmży. Dziennik ten domagał się wtedy rozwiązania Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (LOPP) na Pomorzu za to, że... przestrzegając przed niemieckim niebezpieczeństwem stwarza rzekomo niezdrowe nastroje wśród ludności! Najnowszy występ tego piśmidła jest jeszcze bardziej lajdacki. Mianowicie przed paru dniami ukazał się w tej gazecie artykuł sensacyjnie zatytułowany: „Sprzedaż Pomorza”. W artykule tym zaprzeczono kursującą po Pomorzu fałszywym pogłoskom o „sprzedaży” Pomorza, ale równocześnie perfidnie te same pogłoski się rozsiewa. Numer tej gazety krąży obecnie po całym Pomorzu z rąk do rąk i wywołuje samym swoim tytułem ogromne zamieszanie wśród ludności.

Przed dwoma tygodniami wygłosił b. komisarz Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Strasburger odczyt p. t. „Dlaczego i w jaki sposób Niemcy

chcą do aneksji Pomorza”. Referent stwierdził, że Niemcy obecnie drogą zbrojną odebrać Pomorze od Polski nie zamierzają, bo armia ich jest na to za słaba. Dziś, według słów p. Strasburgera, jako jedynie realny sposób opanowania Pomorza przedstawia się zbrojna okupacja w momencie trudności wewnętrznych i wynikającej stąd izolacji politycznej Polski. Dlatego Niemcy śledzą ze szczególną uwagą rozwojem gospodarczym i wewnętrzno-politycznym stosunków na Pomorzu i w Polsce wogóle doszukują się w swoich publikacjach chętnie znamion rozstroju czy rozkładu.

Wywody p. Strasburgera są bezsprzecznie trafne. Decyzja co do losów Pomorza nie leży obecnie w Berlinie, istotny klucz całej sprawy znajduje się wyłącznie w Polsce. Nie obca wola, ale jedynie własne błędy na

szej polityki wewnętrznej mogłyby zagrozić całości Rzeczypospolitej. Jednym z takich błędów jest szerzenie przez pismo rządowe na Pomorzu panicznych nastrojów wśród ludności, a drugim — wszystkie te pociągnięcia polityczne, które zniechęcają rdzenną ludność pomorską. Te bowiem rzeczy stanowią wodę na młyn niemieckiej akcji rewizjonistycznej, i dlatego trzeba z niemi skończyć jak najrychlej.

Trzeba zawsze pamiętać, że niema Polskiego Morza bez Pomorza. Gdy święcimy rocznicę zaślubin Bałtyku z Rzeczypospolitą, nie wolno nam się ograniczać do manifestowania naszej woli utrzymania Bałtyku przy Polsce. Trzeba też prawdzie spojrzeć w oczy i wytepić zło, panoszące się na Pomorzu. Do Bałtyku przecież wiedzie droga przez Pomorze.

Potęga złotego cieleca

Zył sobie długo nikomu szerzej nie znany garbus Liang Tso-Yu. Cichy prowadził żywot w głuchej zapadłej wsi chińskiej w prowincji Szantung.

Ostatnio wyłynął nieoczekiwanie na szczyty sławy powodzenia i uwielbienia niemal całego chińskiego narodu. Potrafił on na okres kilku miesięcy skoncentrować uwagę opinii chińskiej około swojej osoby. Warto poświęcić mu słów kilka.

„DOBROCZYŃCA” SKARBU PAŃSTWA

Pan Liang Tso Yu zdobył się na odwagę. Zatelefonował jednego razu do ministra finansów rządu chińskiego w Nankinie, że na potrzeby ojczyzny gotów ofiarować część swoich bogactw: 30 milionów dolarów. Ucieszył się zatroskany minister i z niecierpliwością oczekiwał dobroczyńcy wiecznie pustego skarbu.

Reporterzy chińscy troskliwie zaopiekowali się sensacyjnym i tak rzadkim na stosunki chińskie okazem patrioty. Podobny gest był w Chinach bez precedensu. Dziennikarze wnet rozstawili imię Liang Tso-Yu po całym kraju.

Liang Tso-Yu jest garbusiem. Sposób obejścia miał tego rodzaju, że potrafił wzbudzić zupełne zaufanie. — Widząc jak wielki entuzjazm wywołała jego pierwsza oferta, podwoił stawkę. Oświadczył, że drugie 30 milionów gotów odda na rozwój przemysłowy Chin, do którego przywiązuje kolosalną uwagę.

Wielkoruszadca prowincji Szantung, Hau-Fu-Czu i generał Czijang Fe Czeng zakrzętały się żywo około wspaniałomyślnego ofiarodawcy. Multimiljoner otrzymał dwa bilety pierwszej klasy na podróż do Nankinu oraz listy polecające do najwpływowszych osobistości. Podczas jazdy honorową eskortą towarzyszyła garbusowi, który z dnia na dzień stawał się nieledwie bohaterem narodowym. Gdziekolwiek pociąg stanął napotykał Liang na objawy entuzjazmu.

W Nankinie wielkim patriotą-multimiljonerem prawdziwie po ojcowsku zoopiekował się sam rząd.

Zgotowano mu książęce powitania. Pan Liang zamieszkał w najlepszym hotelu. Do jego wyłącznej dyspozycji oddano mu kilku sekretarzy ministra skarbu, który narazie bawił w Szanghaju, lecz obiecał szyb-

ki powrót. Osobiście bowiem pragnął przyjąć tak hojny dar z rąk wielkiego patrioty.

Koło hotelu gdzie rezydował pan Liang uwijali się reporterzy. Wysoko postawione osobistości świata politycznego jak p. Czeng Kuo Fu, wpływowy członek rządu, oraz powszechnie poważany weteran Kuomintangu Czang Czing Kiang, za honor poczytywali go bie w apartamentach swoich przyjmować go busa Lianga. Rewizytowali też kilkakrotnie bogacza, który triumfował. Przed jego milionami zginali się wszyscy.

OSZUST ZDEMASKOWANY

Tymczasem minister finansów p. Soong kurjerem pędził do Nankinu. Wracając z Szanghaju, gdzie oglądał nieodbudowane jeszcze dzielnice po ostatnich walkach z Japonią. — Cieszył się, że ofiarowane pieniądze pozwolą odbudować największy port chiński. Rozczarował się jednak gorzko.

P. Liang zwlekał z dnia na dzień z wypłaceniem ofiarowanej sumy. Począł się płatać. Miraż milionowy zaczynał się rozwiewać w nicosć. Przyparty do muru Liang oświadczył, że konto w banku posiada w Hankou, a książeczkę czekową okazać może tylko generalissimusowi Czang Haj Szekowi. W Hankou wykazało śledztwo, że miliony p. Lianga są czystym wymysłem. Gotówka, jaką rozporządzał oszust, wyrażała się sumą zaledwie tysiąca dolarów. Osobą p. Lianga zaopiekował się detektyw, zaś nader wysokie koszty pobytu sprytnego garbusa w Nankinie pokryć musiał p. Soong z wiejącej pustką kasy skarbu państwa.

Tragiczna zabawa w wojnę

Kilkunastu chłopców ze wsi Karpięta pod Wilnem urządziło zabawę „w wojnę”.

Chłopcy podzielili się na dwie „wrogie armie” i rozpoczęli akcję bojową. Podczas rzucania kamieni i „szarży na lance i pałasze” 14 letniemu Misiunowi roztrzaskano głowę, 15 letniemu Sudziankowi wybito oko i złamał no prawą rękę, zaś 16 letniemu Bohdziewiczowi złamano nogę. Ponadto kilku chłopców odniosło dotkliwe pokaleczenia.

Kres „działaniu wojennemu” położyli ojcowie i matki „wojujących wyrostków”.

Rannych chłopców odwieziono do szpitala.

Niezwykła przytomność umysłu

O wyjątkowym chyba przypadku przytomności umysłu u czteroletniej dziewczynki donoszą z Sydney, w Australji.

Dziewczynka ta bawiła się bez opieki na szynach toru kolejowego, a spostrzegłszy obok znajdującego się w pobliżu otworu tunelu stos piasku, uradowana, pobiegła pomiędzy szynami do tego, tak ulubionego przez dzieci materiału do zabawy.

Nagle jednak wypadł z tunelu całym pędem jadący pociąg kolejowy, a znajdował się tak blisko, że o usunięciu się toru nie było

mowy. Ale nawet w tej strasznej chwili czterolatnie małństwo nie straciło przytomności umysłu i rzuciło się napłask na tor kolejowy, pociąg zaś przeszedł nad niem, nie wyrządziwszy mu najmniejszej szkody.

Pomimo to rodzice dziewczynki, znajdujący się oboje przez cały dzień w pracy, mu sieli, gdy przyniesiono im ocaloną w tak cudowny sposób córeczkę, umieścić ją w szpitalu, dziewczynka bowiem uległa silnemu wstrząsowi nerwowemu.

Początek wielkiej haussy w Londynie

Stała się rzecz niezwykła. W sobotę po godzinie dwunastej w południe Thormongton Street i przyległe zaułki pełne były roznamietnionych, rozgorączkowanych ludzi. Zazwyczaj ulice City o tej porze są już zupełnie wyludnione i wszyscy choć trochę szanujący się pracownicy banków i agentur giełdowych grają już w golfa w swoich klubach. Ostatnia sobota była inna: do biura przyszedł panowie giełdjarze w strojach zwykłych, a nie podniach golfowych, i zdecydowani byli na dłuższe pozostanie w murach City. Taka bowiem gorączka złota, jaką giełda londyńska przeżywa od czterech dni, nieprędko się powtórzy i zdarza się raz na 50 lat.

Akcie wszystkich południowoafrykańskich kompanij skaczą z godziny na godzinę i już dzisiaj podwoiły swoją wartość. Rozpoczęła się „haussa”, kiedy ogłoszono pierwsze zestawienia miesięczne kopalni po porzuceniu złota jako podstawy pieniężnej.

Południowa Afryka poszła za przykładem metropolji i zerwała ze złotem, aby utrzymać swoją zdolność konkurencyjną na rynkach zagranicznych, aby zapobiec ucieczce kapitałów do Anglii, aby powstrzymać rosnącą falę importu z krajów o zdeprecjonowanej

walucie.

To zerwanie ze złotem jako pierwszy swój efekt miało spadek funta afrykańskiego do poziomu funta angielskiego. Wyrażony w złocie, funt afrykański stracił jedną trzecią wartości, a cena złota podskoczyła o 30 procent. Odpowiednio w papierowym pieniądzu podskoczyły dochody kopalni złota — i rozpoczęła się dzika spekulacja akcjami kopalniami na giełdzie londyńskiej.

Powód „haussy”, jak z tego wynika, nie jest zbyt pocieszający. Jest powodem czysto „kryzysowym”, wynikiem z powszechnego zamieszania pieniężnego. Nie podniosła się ani wytwórczość złota natyle, aby usprawiedliwić takie skoki na giełdzie, ani nie wykryto nowych bogatych złóż, jak to bywało dawniej, kiedy giełdę opanowała gorączka złota. Mimo to poważne sfery gospodarcze w Londynie przypisują wielkie znaczenie temu żywieniu na rynku pieniężnym.

Rozumowanie ich jest następujące:

Wielkie obroty akcjami kopalni złota spowodują obroty innymi akcjami. Wprawdzie na początku spekulanci sprzedawać będą inne wartości, aby zdobyć gotówkę na akcje afrykańskie, ale na dłuższą metę, po zre-

alizowaniu zarobków, inwestować je będą w innych papierach. Na giełdzie zacznie się ruch. Cały szereg papierów „odmrozi się” i pójdzie znowu w obrót: zwolni to olbrzymie kredyty bankowe pod zastaw papierów wartościowych, kredyty, których klienci banków nie spłacali, nie mogąc uruchomić swoich funduszy. Pieniądz będzie płynniejszy i łatwiej szy do uzyskania, przyspieszy się obrót gospodarzy i ożywi się całe życie gospodarcze. Nie należy i o tem zapominać, że sporo ludzi — nabywcy akcji, agenci giełdowi, ich pracownicy itp. zarobi na „haussie” i że sporo pieniędzy będzie wydanych w obecnej dobie oszczędzania i ograniczania wydatków.

Optymizm panuje tedy w City, mimo, że sprawozdawcy ekonomiczni przestrzegają publiczność przed nadmierną spekulacją. Ludzie, patrzący nieco dalej, liczą się bowiem z tem, że porzucenie podstawy złotej przez kraj, produkujący najwięcej metalu, doprowadzić może do powszechnego zaniechania złota jako absolutnego miernika wartości pieniądza. Anglicy, jak już niejednokrotnie pisałem, ciągle jeszcze liczą na to, że do ich „klubu szterlingowego” przyłączy się cały świat i że przynajmniej na kilka lat złoto nie będzie wszechwładnym panem pieniądza.

Nie będzie poszukiwane przez ciułaczy indywidualnych i przez ciułaczy państwa, jak Francja i Stany Zjednoczone. Wtedy i wartość akcji kopalni złotych niewątpliwie spadnie.

Obecna gorączka złota, wielkie zyski, płynące z eksploatacji kopalni itd., niewątpliwie zwiększą jeszcze produkcję metalu, która zresztą rośnie już od dwóch lat, a zwiększona produkcja może obniżyć cenę złota jako towaru.

Te wszystkie przygody spotykają złoto w tej chwili właśnie, kiedy depesze z Warszawy przynoszą wiadomość o zamiarze Banku Polskiego przejścia na system podkładu czysto kruszcowego zamiast zmieszanego złotowo-walutowego.

Reklama to potęga!

36)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Plessen odwrócił się pośpiesznie od biurka i podszedł do mnie. Jego starcza twarz pobraćła, a ręce drżały wyraźnie.

— Proszę niech pan przejdzie do sąsiedniego pokoju — rzekł zdyszczanym szeptem — będę mu służył za chwilę...

Od biurka dobiegał mnie ciągle szereg straszliwych pogroźek, wykrzykiwanych głosem przenikliwym, wznoszącym się stale do coraz wyższej nuty.

Słyszałem nieraz, że cesarz podlegał często napadom dzikiego gniewu, nigdy jednak w najsmielszych snach nawet nie marzyło mi się, bym miał osobiście asystować kiedykolwiek przy podobnej scenie.

Z przewrotnością amantem natchowaną delikatnością atmosferę cesarskiego gabinetu na pełną ukojenia ciszę korytarza, która balsamem spływała na moje nadszarpięte narwy. Ani sładu służącego w zielonym kostiumie, tylko wysoki kawalerzysta sprawował w dalszym ciągu miłozącą wartę.

Znowu posłuchałem pierwszego impulsu. Wzięłem mój zielony płaszcz, a kapelusz włożyłem do ręki, postanowiłem bowiem skorzystać ze sposobności i zagrać rolę człowieka, który wychodzi z audjencji od cesarza. Bez wahania skręciłem na lewo i zagłębiłem się w labirynt korytarzy i galeryj, przez które służący prowadził mnie niedawno. Wkrótce dotarłem, to też postanowiłem zająć w dół

pierwszemi schodami, które napotkam. Przeprowadziłem ten plan i istotnie u ich stóp natknąłem się na wysokiego portjera, ubranego w obszerny płaszcz z wyszytymi orłami, siedzącego na krześle i zagłębionego w gazetę.

Podszedł do mnie i zapytał, czego sobie życzę. Odpowiedziałem, że wracam z prywatnych apartamentów monarchy, mimo to zażądał przepustki. Pokazałem mu moją odznakę, która mu wystarczyła w zupełności, jakkolwiek mruzczał coś o wiecznie nowych twarzach. Zapytałem o dalszą drogę, na co otrzymałem odpowiedź, że tą galerją dojdę do zachodniej bramy. Nie miałem wcale ochoty wpaść na mego dotychczasowego opiekuna, młodego von Boden, to też odparłem, że zdążam do innego wyjścia... gdzie czeka na mnie samochód.

— Pan ma na myśli południową bramę? — spytał i wskazał mi korytarz, który bez dalszych trudności doprowadził mnie do frontowego dziedzińca, na którym wznosił się konny posąg Wilhelma I.

Noc była jasna i pełna gwiazd — na widok Placu Zamkowego, lśniącego zlekka w chłodnym świetle lamp, wydałem westchnienie ulgi. Groza niebezpieczeństwa, którego uniknąłem, była tak przytłaczająca, a atmosfera zamku była tak duszna w porównaniu z czystym powietrzem nocy!

Wiera we własne siły nową mocą przesyła moje serce, wiedziałem bowiem, że trudności, które mnie jeszcze oczekiwały, były drobiazgiem w zestawieniu ze straszłą sytuacją, z której się wyplątałem.

Zdawałem sobie sprawę, że spałem wszystkie mosty za sobą. Ucieczka z zamku musiała obudzić podejrzenie, zarządzenie więc pościgu za mną było tylko kwestją godzin — w najlepszym wypadku pogoń mogła odwlec się do przyjazdu krzywonożnego detektywa.

Było rzeczą jasną, że nie mogę długo popasać w Berlinie. Paszport amerykański niewizowany nie miał żadnej wartości, a gdy bym chciał się powołać na srebrną odznakę, naraziłbym się niechybnie na konflikt z policją grożący mi ciężkimi komplikacjami. Tak musiałem wyjechać z Berlina za wszelką cenę; może na prowincji uda mi się na zasadzie odznaki wyrobić sobie jakiś dowód tożsamości.

Ale Franek? Dziewicza puszcza pruskich stosunków, w którą się już zagłębiłem, pozbawiła mnie narazie zdolności orientacyjnych, jednakże jakiś głos wewnętrzny nie przestał —wał ostrzegać mnie, zedziwiczny list, wręczony mi przez Allertona, pochodził od mego brata. Był datowany w Berlinie, a ja czułem, że tylko tu — i jedynie tu mogę znaleźć rozwiązanie zagadki.

Dotarłem wkońcu do ulicy Unter den Linden. Wszedłem do kawiarni i kazałem sobie podać szklankę piwa. Lokal był jasno oświetlony, a powietrze niemal gęste od dymu papierosów. Hałasliwa orkiestra wygrywała popularną melodię, ponad którą wybijał się gwar rozmów, płynących od każdego stolika osobna.

KRONIKA

Troska o inwalidę wojennego

LUTY

14

Wtorek

KALENDARZYK

Walentego

Po ostatnich zmianach jakie zaszły na terenie związku inwalidów w Warszawie, gdzie mianowany został komisarzem okręgowym związku, członek związku inwalidów w Łodzi, p. mjr. Merkel-Wielozierski rozpoczęte zostały obecnie zabiegi w kierunku zabezpieczenia inwalidy wojennego i dania mu pracy zgodnie z istniejącymi zarządzeniami rady ministrów.

Wobec tego, że jednak wielka ilość inwalidów wojennych nie posiada koncesji na prowadzenie sprzedaży wyrobów tytonio-

wych, lub spirytusowych, jak również nie posiada pracy, rozpoczęte zostały obecnie zabiegi u odnośnych czynników, w kierunku wydania odnośnych zarządzeń mających na celu zatrudnienie inwalidy wojennego.

W tym celu mjr. Wielozierski, przy współudziale przedstawiciela zw. inwalidów p. Sulimskiego interwenjował u Ministra Spraw Wewn. Min. Skarbu, Min. Poczty i Telegrafów, którym przedłożyli ciężką dolę inwalidy wojennego, prosząc o przyjęcie z pomocą.

Na skutek tych starań obecnie monopol tytoniowy w Łodzi, jak również instytucje komunalne, społeczne, oraz urzędy państwowe otrzymały okólniki nakazujące przyjmowanie inwalidów wojennych do pracy, przyczem jako równoważnik przyjęto zasadę, iż na każdych 50 ludzi musi być zatrudniony jeden inwalida wojenny.

Gdyby to nie mało miejsca, należy zwolnić innego pracownika i zrobić miejsce dla inwalidy.

Niezależnie od tego inwalidzi mają bezpłatne obiady oraz niektóre artykuły spożywcze dla swych rodzin, jak również i węgiel.

Ukarany bigamista.

(a) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi odpowiadał za bigamję 20-letni Henryk Kwiatkowski zamieszkały we wsi Kały, pod Łodzią. Tło sprawy przedstawia się nader interesująco. Dnia 19 marca 1930 r. do parafji kościoła marjawickiego zgłosił się Kwiatkowski w towarzystwie Marjanny Wojciechowskiej i przedstawiając metrykę na imię Feliksa Kwiatkowskiego, zażądał udzielenia mu ślubu.

Urzędnik stwierdziwszy pewne poprawki w metryce urodzenia Kwiatkowskiego, zażądał by ten przyniósł poświadczenie kancelarii iż poprawką ta jest autentyczna.

Następnego dnia Kwiatkowski zjawił się z metryką, na której widniała adnotacja, iż wystawiono ją dla ułatwienia formalności ślubnych. Metryka opiewała na nazwisko Henryka Feliksa Kwiatkowskiego. Ponadto Kwiatkowski przedstawił wyciąg z ksiąg ludności stałej.

W ten sposób zawarł on związek małżeński z Wojciechowską.

Jak się później okazało, Kwiatkowski był żonatym i zawarł związek małżeński w dniu 23 lutego 1930 r. z Marjanną Szkobel. Pierwsza żona, dowiedziawszy się o bigamji powiadomiła policję.

W toku dochodzenia ujawniono, że Kwiatkowski uzyskał metrykę na nazwisko swego brata Teodora, imię przerobił na Feliks, dodał Henryk i na tej zasadzie otrzymał ślub.

W dniu wczorajszym bigamistę fałszerza posadzono na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Po rozpoznaniu sprawy za padł wyrok na mocy którego 20-letni Henryk Kwiatkowski skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Wylew Warty, wody rzeki powoli opadają.

(a) Z powodu ruszenia wód rzeki Warty w górnym jej biegu, tudzież nagromadzenia się znacznych zatorów lodowych w dolnym biegu, na terenie województwa łódzkiego stan Warty podniósł się znacznie.

Woda wystąpiła z brzegów, w miejscach niższych tak że szereg wsi zostało zalanych, lecz nieznacznie i z tej racji niema narazie szkód. Jedynie na odnogach głównego koryta zniszczone zostały kładki i mostki.

Na terenie powiatu sieradzkiego wody

rozlały szerzej na terenie gminy Porzew, gdzie szczególnie zagrożona była wieś Olchów. Wieczorem dnia onegdajszego wody przybiły lecz następnie wskutek rozbitcia zatoru, na terenie powiatu konińskiego, powoli stan wód obniżał się.

Naogół sytuacja dotychczas nie jest groźna albowiem lody powoli spływają. Nad porządkiem czuwają liczne oddziały wojskowe i policyjne.

Kosztowny nocleg.

(a) Józef Krawczyński, funkcjonariusz kolejowy, zamieszkały w Kaliszu przy ulicy Dworcowej 5 przybył w dniu 16 listopada 1932 r. do Łodzi, a rozporządzając kilku godzinami wolnego czasu postanowił się zabawić. Tuż przy dworcu Łódź-Kaliszka spotkał prostytutkę Franciszkę Sylwestrzak, Żelazna 18 i oboje udali się do jej mieszkania. Po li bacji Krawczyński zasnął, z czego skorzysta

ła Sylwestrzak i skradła mu portfel z 120 zł. Poszkodowany zwrócił się do policji, która złodziejkę pociągnęła do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Tustanowskiego po rozpoznaniu sprawy skazał Franciszkę Sylwestrzak na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat.

Krwawa wyprawa po węgiel

(a) Na pociąg towarowy na odcinku między Piotrkowem i Moszczenicą na terenie powiatu piotrkowskiego, grupa zawodowych rabusiów kolejowych dokonała napadu.

Kilkunastu osobników z workami zakradło się na wagony z węglem i poczęli grabież. Strażnicy kolejowi oddali kilka strzałów w górę na postrach, następnie zaś do rabusiów, z pośród których kilku nadal pozostawało na wagonach.

W wyniku tych strzałów ranny został jeden z rabusiów, drugi zaś najwidoczniej lżej ranny zdołał uciec przy pomocy towarzyszy wyprawy.

Ciężko rannym okazał się Władysław Misztel z Moszczenicy. Odwieziono go w stanie niegroźnym do szpitala w Piotrkowie.

Powiadomiona policja wdrożyła energiczne poszukiwania za zbiegłą szajką.

Głowa zmiażdżona w maglu

Do magla elektrycznego przy ul. Pułaskiej 27 w Warszawie przysłała z bielizną robotnicą, 24 letnia Józefa Walczak. W czasie maglowania bielizny, kobieta włożyła nieostrożnie głowę w otwór wałków i dźwignę elektryczną porwał ją za włosy.

Na przeraźliwy krzyk nieszczęśliwej magiel natychmiast zatrzymano. Było już zapóźno! Głowa jej dostała się pomiędzy wałki i została całkowicie zmiażdżona.

Wezwano Pogotowie, ale wszelka pomoc była już zbyt późna. Z magla wydobyto trup kobiety bez głowy. Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja.

Samobójstwo kolejarza.

Na st. kolejowej Widzew popełnił zamach samobójczy funkcjonariusz tejże stacji Hieronim Madej, który w celach samobójczych zatrul się jodyną.

Desperatowi udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia łódzkiego, poczem pozostał w stanie osłabionym na miejscu.

Powodem rozpaczliwego kroku było nieporozumienie rodzinne.

KRWAWA WALKA O GOŁĘBIA

Z chwilą nastania pogodniejszych dni, amatorzy hodowli gołębi rozpoczęli swoiste polowanie polegające na zwabianiu gołębia z sąsiedniego stadka i chwytania go w siatkę.

Na tem tle na ulicy Swojskiej 7 miała miejsce krwawa awantura, Józefa Makowski zamieszkały pod Nr 7 na Swojskiej wypuścił stadko swych gołębi.

Jeden z młodych gołąbków odłączył się od stadka i wpadł w siatkę sąsiada Franciszka Zkrzewskiego.

Gdy Makowski zwrócił się po odbiór schwytanego ptaka, Zkrzewski zażądał wykupnego.

Wynikła sprzeczka, a następnie bójka w czasie której Zkrzewski zadał Makowskiemu kilka ran ciężkich.

Rannego opatrzył lekarz pogotowia. Policja wdrożyła dochodzenie wywołane przez awanturniczego gołębiarza.

Kupujcie czekoladę Piaseckiego!

Skryzynka do listów.

Do Redakcji wydawnictwa „Prąd”
w miejscu

Uprzejmie proszę Sz. Redakcję o umieszczenie następującego sprostowania

Na zarzuty stawiane w numerze 40 „Głosu Porannego” z dnia 9 lutego r. b. w artykule p. t. „Okupacja fabryki Taumana” oraz w numerze 41 tegoż „Głosu Porannego” z dnia 10 lutego r. b. umieszczono artykuł zatytułowany „Włoski strejk w firmie Tauman”

Wobec tego, że w artykułach tych zostały wysunięte zarzuty w wielu wypadkach nie zgodne z prawdą oraz w ujemnym świetle przedstawiono moją działalność jako przemyśłowca i pracodawcy niniejszem oświadczam:

1) że niezgodnym jest z prawdą, jakoby robotnicy okupowali fabrykę i przebywali dzień i noc przy warsztatach pracy, by w ten sposób zmusić mnie do wypłacenia należnych im zarobków, natomiast prawdą jest że strejk rzeczywiście trwa, lecz robotnicy znajdują się poza lokalem pracy i zachowują się poprawnie

2) nieprawdą jest, że nie zaspokojono słusznych pretensji robotników, natomiast prawdą jest, że w miarę wpływów środków pieniężnych robotnicze płacono,

3) nieprawdą jest, że zaległa robotnicza wliczona się w sferę zwykłych długów i co pewien czas redukuje, natomiast prawdą jest że żadnej redukcji zaległych zarobków dotychczas nie było, a umówione raty niezawsze mogły być dotrzymane z przyczyn odemnie niezależnych,

4) Nieprawdą jest, że zaległa robotnicza wynosi 45.000 złotych, natomiast prawdą jest, że zaległe wypłaty wynoszą około 32.000 złotych, z czego 21.165,52 zł. — robotniczy i około 6000 złotych pensji pracowników umysłowych, stanowią zaległość niewypłaconą w swoim czasie przez byłych syndyków adwokat Edwarda Krukowskiego i Henryka Glicensztajna, pomimo iż pieniądze na ten cel posiadał, co wynika z listąg handlowych,

5) Nieprawdą jest, że złośliwość niepłacenia robotnikom należności była czynem moim, za który grozi mi kara z artykułu 59 K. K., natomiast prawdą jest, że pp. syndycy adwokat Edward Krukowski i H. Glicensztajn abierali pieniądze z kasy, a robotnikom ich zarobków nie wypłacali, tworząc przy odejściu zaległości w sumie 21.165,52 zł, robotniczy i około 6000 złotych zaległej pensji pracowników umysłowych, jak również prawdą jest, że byli syndycy tylko częściowo regulowali robotnicze, przyczem na ten cel pożyczali pieniądze u osób trzecich na lichwiarskie procenty lub też brali od klienteli awanse dając im ogromne rabaty, a czynili to w tym czasie, gdy u syndyka Krukowskiego znajdowały się pieniądze firmy w sumie około 20.000 złotych i że dla tej przyczyny artykuł 59 K. K. może jedynie mieć tylko zastosowanie dla nich — przyczem nie bez znaczenia jest w tej złośliwości udział adwokata Leona Goldringa, który jako pełnomocnik wierzycieli współdziałał z Krukowskim i Glicensztajnem, w ten sposób, że ulokował na stanowisku kasjera awego szwagra, będącego jednocześnie człowiekiem zaufania Krukowskiego, ten więc kasjer dysponował pieniędzmi w ten sposób że większą część gotówki oddawał adwokatowi Krukowskiemu, a dla robotników w końcu pozostawiał sumy drobne,

6) Nieprawdą jest, że sprawa niewypłacania zarobków robotniczych jest na terenie firmy Tauman precedensem stale uprawianym natomiast prawdą jest że zatrzymywanie wypłat robotniczych rozpoczęli syndycy adw. E. Krukowski i H. Glicensztajn i to w sposób bezwzględny, że poza robotniczą poczęli nawet stosować to samo do Kasy Chorych do Funduszu Bezrobocia, do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, do Kasy Skarbowej i nawet do prywatnych dostawców artykułów technicznych. Między innymi ZA CZAS

ICH URZĘDOWANIA zostali winni w Kasie Chorych 24.492 zł. 61 gr. a nie nie wpłacili pozostając dłużnymi w Funduszu Bezrobocia 10.699 zł. 94 gr. w Zakładzie Ubezpieczeń Prac. Umysł. 6.391 zł 40 gr. do Urzędu Skarbowego zaś nie wpłacili potrąceń podatku uposażeniowego w sumie 7.476 zł. nie zapłacili przedpłat ani też wymiaru podatku obrotowego 21.854 zł. 83 gr. podatku od nieruchomości 16.414 zł. pozatem nie wykupili świadczenia przemysłowego i nie wpłacili składki z tytułu ubezpieczenia fabryki od pożaru. Ażeby dowieść że sprostowanie moje w tym przedmiocie nie jest gołosłownem pozwalam sobie jako przykład przytoczyć dokładny odpis listu Funduszu Bezrobocia skierowany w swoim czasie pod adresem syndyków Krukowskiego i Glicensztajna na ręce Sędziego Komisarza

Fundusz Bezrobocia
Zarząd Obwodowy w Łodzi
Łódź, dnia 28 X. 1931.
L. p. 3/31/183

O d p i s.

KAW

Do Pana

Aleksandra Heimana

Sędziego Komisarza

Masy Upadłości

firmy „Maurycy Tauman Sp. Akc.”

w Łodzi

ul. Juliusza 6/8

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Łodzi, powołując się na art. 495 K. H., uprzejmie prosi Pana Sędziego o interwencję w poniższej sprawie.

Syndycy masy upadłości firmy „Maurycy Tauman” Sp. Akc. adw. Krukowski E. i Glicensztajn H. mimo wezwań uchylają się od płacenia wkładek zabezpieczeniowych należnych Funduszowi Bezrobocia za robotników zatrudnionych przez wymienioną firmę za czas od dnia 19. 5. 30 r. do 29. 8. 31 roku, tj. za okres, w którym zakład pracy prowadzony jest przez panów syndyków.

Zważywszy, że wszelkie wezwania Zarządu Obwodowego do uregulowania należności pozostają pominięte przez panów syndyków, że do dnia dzisiejszego na poczet należności nie uskuteczniiono ani jednej wpłaty, że wskutek tego zadłużenia masy upadłości za wyżej podany okres wzrosło do sumy zł 9467,23 i wzrasta z każdym dniem, że działalność panów narazić może Fundusz Bezrobocia na poważne straty materialne Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Łodzi widzi się zmuszonym zwrócić do pana Sędziego o interwencję z prośbą o spowodowanie, by należna F. B. suma 9467,83 zł została przez panów syndyków w jaknajkrótszym czasie uregulowana.

Przewodniczący Zarządu:

(—) Janiszewski.

7) Nieprawdą jest, że nie zaspokojono słusznych pretensji robotników, natomiast prawdą jest, że długi, jakie pozostawili byli syndycy, przerastają moje siły i dlatego w obecnych ciężkich warunkach tych zaległości nie mogę w szybkim czasie uregulować. Byli syndycy nie uzdrowili przedsiębiorstwa, jak toby należało oczekiwać, lecz przeciwnie zdewastowali je przez swoje machinacje, prowadząc celowo w porozumieniu i współdziałaniu z adwokatem Goldringiem przedsiębiorstwo do zguby. Między innymi adwokat Leon Goldring przy pomocy adwokata Krukowskiego wymusił odemnie portfel akcji spółki akcyjnej „Maurycy Tauman”, a później żądał 20.400 dolarów, z czego miało przypaść dla adwokata Krukowskiego 5000 dolarów, a dla Glicensztajna 4000 dolarów niezależnie od pobieranej pensji, a reszta dla Goldringa i wierzycieli, na zaspokojenie których adwokat Goldring już poprzednio otrzymał 2600 dolarów. Ponadto tenże adwokat Goldring wiedząc, w jak rozpaczliwym stanie pozostawiają syn-

dycy fabrykę i jakie zadłużenie mała, żądał przy układzie na zebraniu wierzycieli specjalnego wynagrodzenia dla syndyków Krukowskiego 30.000 złotych i dla Glicensztajna 20.000 złotych. Zrozumiała zatem jest rzecz, że skoro pp. byli syndycy fabrykę prowadzili dla siebie, gdyż należności za robociznę i inne nie regulowali, a znacznej części obrotów, dokonywanych przez nich w imieniu firmy, do ksiąg nie zapisywali (według protokołu Izby Skarbowej nie wciągnęli do ksiąg handlowych dokonanego obrotu wysyłki towaru zagranicą na sumę 849,793 złote 97 gr), że w takich warunkach przedsiębiorstwo nie jest w możności regulować słusznych pretensji robotników, gdyż pp. syndycy łącznie z adwokatem Goldringiem właśnie na tej nędzy robotniczej i ich żalach usiłowali za wszelką cenę sami dojść „do grosza” w skromnej sumie kilkuset tysięcy dolarów, pozostawiając firmę zadłużoną za czas ich urzędowania w sumie około 200.000 złotych.

Dziękując za umieszczenie powyższego sprostowania, kreszę się

z wysokim poważaniem
Maurycy Tauman, Łódź
Juliusza 6/8.

Zgon ś. p. Władysława Kościelskiego

W przystępie silnego rozstroju nerwowego wyskoczył z 3 piętra hotelu Bazar w Poznaniu i zabił się na miejscu ś. p. Władysław Kościelski właściciel „Miróslawia” i Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”

Ś. p. Władysław Kościelski urodził się w r. 1886 Był synem znanego polityka i Marata Józefa Kościelskiego wyznosił z domu z miłowanie literackie i posiadał uzdolnienie poetyckie napisał szereg drobniejszych utworów i wydał przekład „Fausta” Goethego W latach przedwojennych wydawał miesięcznik literacki „Miesion” urzeczony na wysokim poziomie. Również wydawnictwa założone przez zmarłego Instytutu „Biblioteka Polska” i rzechowane były troską o dobór literatury i poziom sztuki graficznej.

W dniu dzisiejszym opuszcza Łódź

Wojewoda Jaszczolt

(a) W dniu dzisiejszym opuszcza Łódź dotychczasowy Wojewoda p. Władysław Jaszczolt, który udaje się do Wilna dla objęcia stanowiska tamtejszego Wojewody

Wyjazd p. Wojewody Jaszczolta nastąpi dzisiaj o godz. 12.25 z dworca Łódź-Kaliska Odjeżdżającego Wojewodę zegnają delegacje społeczeństwa, a mianowicie sfer przemysłowych, kupieckich, rzemieślniczych, robotniczych itd. tudzież liczni przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych itp.

Teatr i sztuka

TEATR REWJI „JAR” (Kilińskiego 124)

Dziś w dalszym ciągu przebojowa rewija karnawałowa p. t. „Wszystko dla gości” w 2 częściach 18 obrazach z gościnnym występem Lolii Patroni. Pożatem udział biorą ulubieńcy łódzkiej publiczności A. Gronowski, I. Dziwizyńska, Tartakowicz i inni.

Dyrekcja „Jaru”, kierując się upodobaniem łódzkiej publiczności, od dnia 15 b. m. zmienia całkowicie zespół artystyczny, angażując ulubieńców Warszawy pod nowym kierownictwem artystycznym.

TEATR POPULARNY Ogródowa 18.

Dziś o godz. 8.15 wiecz. powtórzenie wczorajszej premiery oryginalnej i ciekawej sztuki amerykańskiej w 3 aktach W. Pollocka „Znak na drzwiach”.

Sztuką w reżyserji M. Winklera otrzymała całkowicie nową wystawę. Udział biorą Hryniewicz Winklerowa, Bakowska, Kosieradzka, Pilarski, Górecki, Sawicki, Zięciakiewicz i inni. Dekoracje St. Białeckiego.

Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 11 do 2 i od 4 popołudniu.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Krzyżcie Chiny
TEATR KAMERALNY — Egipska przenica

TEATR POPULARNY — Peppina
JAR — Wszystko dla gości.
MELODRAM —

KINA

CASINO — Romeo i Julia
CAPITOL — Rasputin
MIMOZA —
CZARY — Gorączka złota II Rango

GRAND-KINO — Haljo Paryż Hallo Berlin
LUNA — Ja w dzień ty w nocy
CORSO — Miłość złoczyńcy Samotny orzeł
PAN — Tajemnice dworu Habsburgów
STYLOWY — Pożyczone szczęście
OSWIATOWY — Noce bezsenne noce szalone

LUDOWY — Serce na ulicy
BAJKA — Dr. Jekyll i Mr. Hyde
RAKIETA — Kino nieczynne
PALACE — Gasnące płomienie
PRZEDWIOSNIE — Zwycięzca

SPLENDID — 10 proc. dla mnie
/DRIA — Śpiew, calus dziewczyna
METRO —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły z wczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 13 stycznia 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	173,30
	Belgia	124,20
	Holandja	358,65
	Londyn	30,62
	Nowy Jork	8,922
	Paryż	34,86
	Praga	26,42
	Szwajcaria	172,30
	Włochy	45,70
	Czerwoniec	4,40

Obroty małe tendencja
niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,92 — Rubel złoty 4,75 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,32 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,59 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212,10 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	57,25
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	109,00
4 proc. poz. inwestycyjna	104,00
5 proc. poz. konwersyjna	43,75
6 proc. poz. dolarowa	59,00
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	100,00 (wpr)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gos. kraj.	83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	43,75
8 proc. L. Z. m. Łodzi	44,25
10 proc. m. Radomia	40,00
8 proc. L. Z. Kielc	39,00
8 proc. m. Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie	37,00

Akcje:

Bank Polski	73,50
Lilpop	10,75
Stachowice	9,10

Dla pożyczek państwowych tendencja

niejednolita dla listów zastawnych niejednolita
Obroty akcjami małe.

OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak również wykonywuje wszelkie roboty w zakresie ogrodnictwa wchodzące oraz sprzedaje flancę.

Rabarbar najlepszych gatunków w większych i mniejszych ilościach po niskich cenach.

L. HNATKIEWICZ,
BRATERSKA 1/3.

Przez radio

Łódź, 14 lutego 1933 r.

11.40	Przegląd prasy polskiej
11.50	Kom. meteor. dla komunik. lotniczej
11.58	Sygnal czasu
12.05	Program na dzień bieżący
12.10	Płyty gramofonowe
13.20	Urz. kom. Pim.
15.35	Co i jak czytać z zakresu literatury
15.50	Wesoła marynarka płyty
16.25	Odczyt dla nauczycieli
16.40	Muzyka z Wilna
17.00	Muzyka polska z płyt
18.00	Muzyka lekka.
18.50	Rozmaitości
19.20	Wiadomości bieżące
19.25	Słuchowisko
19.45	Prasowy Dziennik Radiowy
20.00	Godzina muzyki wesołej
21.10	Wiadomości sportowe
21.20	Muzykę bułgarską
22.10	Kwadrans literacki
22.35	Muzyka taneczna
22.55	Urz. Kom. Państw
23.00	Muzyka taneczna

DYREKCJA PIOTRKOWSKIEGO TOWARZYSTWA KRETYWOWEGO MIEJSKIEGO

Mosownie do Rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 27 października 1932 r. zawiadamia i wzywa stowarzyszonych, pragnących skorzystać z konwersji, aby do dnia

5 marca b. r.

złożyli podania z wyszczególnieniem:

1. Nr. hipotecznego nieruchomości, 2. wysokości sumy, dysponowanej przez właściciela do uregulowania części zaległości gotowizną, 3. oraz dowodu uiszczenia sumy, równającej się nowej racie styczniowej 1933 r.

Po otrzymaniu tych danych Dyrekcja zadecyduje o możliwości i wysokości konwersji zaległości oraz o terminie ich amortyzacji.

Rzeźnie Miejskie

Łódź, ul. Inżynierska nr. 1

polecają:

Chłodnie dla przechowywania mięsa, maśla i t. p.
Mroźnie dla ryb
Lód sztuczny
Krew suszono-mielona
Maczkę mięsno-kostną

Zarząd: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 102-81

Targowisko: ul. Inżynierska nr. 1, tel. 175-51

Chłodnia: ul. Wołowa nr. 12, tel. 190-16

CEBULKI KWIATOWE hiacyntów, tulipanów i t. p.

(sprzedaż cebulek do 5 grudnia włącznie)

NASTONA do gruntu i pod szkłem
PREPARATY chemiczne i wiele innych polecają SKŁADA

L. JASIŃSKIEGO, prowadzon od 1870 roku

w Łodzi, ul. Św. Andrzeja 10, tel. 168-56 i

w Łęczycy, ul. Pożnańska Nr. 30 telefon 125

Ponadto w Łęczycy drzewka i krzewy owocowe

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

specjalność. detalicznie sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Różne lokale

do wynajęcia przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 91
Wiadomość u dozorczy.

BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLKOCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

OGŁASZAJCIE SIĘ W PRADZIE

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH na **BIAŁY TYDZIEŃ**

Koszule męskie od kolorowe z dwoma kołnierzami	2,95	Płótna bieliźniane, pościelowe i stołowe	od 0,70
Kołnierzyki podwójne, sztywne, nowe fasony	0,40	Obrusy białe za sztukę rozm. 200 x 140 cm.	3,95
Koszule damskie	1,50	Obrusy kolorowe za sztukę rozmiar 200 x 140 cm.	4,55
Koszulki dziecięce	1,10	Serwetki deserowe za sztukę	0,28
Fartuchy damskie i dziecięce	0,50	Ręczniki żakardowe za sztukę	0,90
Poszewki haftowane	3,10	Ręczniki frotte kąpielowe za sztukę	0,80
Kapy haftowane	8,50	Prześcieradła kąpiel. za sztukę	11,60
Prześcieradła	3,20	Firanki za metr	0,90

Skład zaopatrzonej obsługi
w płótna i wyroby

WIDZEWSKIE

OK Zwracamy uwagę na
o nieznaną dotąd
najwyższej
jakości. **OK**

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ RESZTEK;

KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
ROKICIŃSKA 54a Dział Transakcyjny 10/16

zł 5000 poszukuje na
miejscu na spłaty
gu rodzinnego, gospodar
wo podmiejskie 12 m
ziemi budynki dobrze za
spodarowane
Blizsze szczegoly w
nistracji diennika „Pr
d”

POTSZEBNA dziewczyna
dobremi rekomendacjami
do wszystkiego
Zagajnikowa 36 parter
sińska

Potrzebny eklep
do praktyki na zecera
Zgłaszać się w admi
stracji „Prąd”

S K L E P

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.
poleca: pończochy jedwab
ne, fildecos, skarpetki m
skie, pończochy dziecięce
reformy, rękawiczki wełn
ne, swetry i pończochy
na bardzo przystępna
przyjmuje pończochy
reperacji.

Place

przy ul. Fabjanickiej 10
snej położone, różnej
kości do sprzedania. Tr
waj na miejscu.
Otton Krause, Łódź, Pał
nicka 47 telefon 148-4.

**Dr. Feliks
SKUSIEWICZ**

ANDRZEJA II.

Telefon 137-43

Choroby skórne wenery
ne i moczopłciowe
godz. przyjęć 9.30—11
— 7.30 po poł.

INSTRUMENTY muzy
ne najtaniej sprzedaje
cownia instrumentów
zycznych Feliksa Bonie
cza, Łódź, ul. Targowa
dla szkół, nauczycieli i
czni ustępstwo.

Następny program:

Noc

w Grand Hotelu

Początek seansów w sob
niedziele i święta o godz
3 pp. w dni powszednie
godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa
HILIPSA

KINOTEATR

STYLOWY

dawniej „RESURSA”

ul. Mińskiego 123 Telefon 112-00

Wielka epopeja miłosna z czasów wojny światowej p. t.

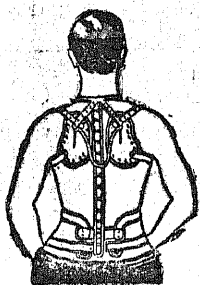
Wiktoria i jej huzar

to kalejdoskop słuchowy i wzrokowy, najpiękniejszego i najgłośniejsze
go filmu świata. W rolach głównych: Iwan PETROWICZ Greta THEI
MER i Ernest VEREBES. Porywająca akcja filmu toczy się na Wę
rzech, w Rosji carskiej Japonii i w Rosji sowieckiej

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy

P R A C O W N I A O R T O P E D Y C Z N A

Piotrkowska 119



Sztuczne nogi, ręce, gorsety na gruźlicę i
skrzywienie kręgosłupa, wszelkie apara
raty ortopedyczne, wkładki na stopy pła
skie podług odlewu gipsowego lekkie z
daz-aluminium.

DR. J. LUBICZ I V. ŠIMONVIČ
tel. 231-81.



Kto cierpi na przepuchlinę, powinien nosić odp
wiedni i dobrze zrobiony pasek

Pracownia ortopedyczna

istniejąca od 1886 r.

ST. LEWIŃSKA, ŁÓDŹ, ul. Nowo. 30

Wyrabia paski rupturowe wszelkiego
dzaju i w różnych gatunkach dla mężczyzn
kobiet i dzieci. Opaski damskie wyko
podług wymagań Sz. P. T. lekarzy. P
pooperacyjne, elastyczne, podtrzymujące
przeciw obwisłości, urabiające figure
Prostotrzymacze, gorsety a la „HES-SINGA
wkładki sprężynowe na płaskie stopy.
Supensorja — Patent: Bandaż „Ela
przeciw żylakom, gruczołom dla zrefor
— wania i uszczuplenia zgrubiałej nogi